

Wojciech Wrzosek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-9648-0103

Historyk w okowach niesprzeczności. Jeszcze raz o zasadzie nieoznaczoności kulturowej (*appendix do repliki*)

Czytając wywody Artura Dobosza¹, często znajdowałem się w kłopotcie, który wyraża myśl: drogi polemisto, przecież już wcześniej ustaliliśmy, że..., lub skoro wiadomo, że..., to skąd ten problem?

Gdyby — jak to bywało w zwyczaju szkoły poznańskiej — trzymać się myślenia systemowego — to wiele kwestii podnoszonych przez Dobosza nie mogłoby powstać. Rozwiązałyby się one na mocy stosowania przyjętych już wzajemnie rozstrzygnięć. Gdyby mój polemista przyjął w ślad za mną — lub przyjął konsekwentnie, że ja przyjmuję — interakcyjną koncepcję metafory, to nie wikłałby mnie w pseudoproblemy.

Poprzedzone starannymi analizami mojej koncepcji konkluzje na jej temat wyprowadza Radosław Kawczyński. W efekcie stawia mi pytanie, na które chętnie odpowiem.² Wiedzie do niego taki oto wywód:

Analiza metafor historiograficznych (np. metafory rewolucji [W. Wrzosek, *Historia — kultura — metafora. O myśleniu historycznym*, Acta Universitatis Wratislaviensis, ser. Filozofia nauki, Wrocław 2022 |dalej: H-K-M|, s. 38-40, 44-46]) sugeruje przyjęcie założenia o na wskroś metaforycznym charakterze języka (kultury): wszystkie kategorie są lub były metaforami (które

¹ A. Dobosz, *Wrzoska koncepcja metafory historiograficznej*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, T. 52, 2022, s. 29-60, przedruk: A. Dobosz, *Wrzoska koncepcja metafory historiograficznej*, [w:] *idem, Szkice o metaforze*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2016, 77-108. Niebawem moja replika na łamach „Historyki” pt. „O moim panmetaforyzmie”, która obszernie traktuje o sprawie. Tekst publikuje „Historyka. Studia Metodologiczne”, 53/2023.

² Chętnie dlatego, że na tyle przekonująco wywodzi o mojej koncepcji, że potrzeba odpowiedzi na to pytanie jest niejako oczywista. Przedtem uznawałem bądź to, że tego rodzaju odpowiedź nie jest konieczna lub — jak się okazało słusznie — ciekawski czytelnik sam sobie na nie odpowie.

z czasem uległy konwencjonalizacji). Założeniu temu brakuje jednak „kropki nad i”: wyłożonego *explicite* stwierdzenia, że język (kultura) jako całość to nic innego jak sieć metafor o różnym stopniu skonwencjonalizowania. Cechę tę dzieli koncepcja metafory historiograficznej Wrzosa z koncepcjami interakcyjnymi (Richards, Black). W niej również stawia się tezę o szerokiej obecności metafor, ale bez dopowiedzenia, czy język jako całość ma metaforyczny charakter, czy też można w nim wyróżnić jakąś „niemetaforycznie pierwotną” podstawę kategoryalną.³

Radostaw Kawczyński korzystał w swych analizach tylko z H-K-M i artykułu z 2001 roku „Między definicją a metaforą”. Widać jednak, że myśląc całościowo, można dopisać mi milcząco przyjęte założenia.

Jestem zobowiązany R. Kawczyńskiemu za dostrzeżenie tego, co przeczyłem, lub uznałem w kontekście mojego celu aplikacyjnego, za konteksty mniej ważne. Dodam, że nie przypisywałem sobie roli dyskutanta w światowych rozważaniach o metaforze *tout court*. Chciałem jedynie skorzystać z niezwykle inspirującej dyskusji ostatnich stu lat po to, aby jej plody wdrożyć do myślenia o operacji historiograficznej. Chciałem zebrać tylko te wątki, które wzbogacić mogłyby użycie idei metafory do analiz języka/narracji historiograficznych.

Tak więc co do literalności sensu metafory — o którą mój dyskutant pyta, przypominam — uznawałem i uznaję — że metafora jest innowacją semantyczną względem dotychczasowych użyci języka. Te ostatnie to zasoby semantyk podmiotów przedmetaforycznych. W nich rezydują sensy będące skutkiem zastanych metafor. Nie wyobrażam sobie stanu, w którym nie byłoby metafor. Musiałby to być taki stan świadomości, języka i kultury, w którym istniałyby jedynie odruchy metamorfozy całkowitej, w których nie byłoby nawet tzw. metamorfoz częściowych.⁴

Powiedzieć można, a może trzeba, tak jak sformułował to Paul Ricoeur:

La métaphore, figure de discours, présente de manière *ouverte*, par le moyen d'un conflit *entre* identité et différence, Le procès qui, de manière *couverte*, engendre les aires sémantiques par fusion des différences dans identité.⁵

³ R. Kawczyński, *Koncepcja metafory historiograficznej Wojciecha Wrzosa a teorie metafor*, „Sensus Historiae”, vol. XV (2014/2), s. 81. Wniosek ten powtarza on na zakończenie tekstu na s. 82. Wyróżnienie — W.W.

⁴ K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, *W poszukiwaniu czasu historycznego. Od metamorfozy magicznej do metafory genezy*, [w:] *Między nauką a sztuką. Wokół problemów współczesnej historiografii*, pod red. E. Solskiej, P. Witka, M. Woźniaka, Wyd. UMCS, Lublin 2017, s. 37-56 ; mój oponent jest badaczem, który wyeksplikował ideę metamorfozy częściowej: A. Dobosz, *Myślenie magiczno-mityczne a schizofrenia*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2013, s. 47-57.

⁵ P. Ricoeur, *La métaphore vive*, Seuil, Paris 1975, s. 252.

W momencie pojawienia się jej — pisałem onegdaj — „metafora jest spięciem trywialnej nieporównywalności z nietrywialną porównywalnością”⁶. W H-K-M ująłem to następująco:

W swym bytowaniu w kulturze metafora upowszechnia się i następnie peryferyzuje się aż do zapomnienia. Bywa, że jest odświeżana poprzez ożywiają ją reinterpretacje, bywa, że banalizuje się, dogmatyzuje się.⁷

[...] Z tych i innych enuncjacji moich wynika jednoznacznie, że trwanie interakcji interpretacyjnej jest świadectwem życia metafory. Przy okazji, godzi się Dobosz na moją rewizję Ricoeura idei metafory martwej. Niebawem, już wyraźnie rozpinam metaforyzowanie na skali od tożsamości do absurdu. Ta pierwsza zachodziłaby gdy A jest już nie tylko B, ale A jest A' (A jest prawie jak A), po sytuację, gdy A jest *, gdzie „*” jest spoza domeny metaforyzowania. Przypadek ten zasługuje na miano absurdu.⁸

Gdzie radziłbym doszukiwać się funkcjonowania metafor? Gdzie one są jako matryce myślenia? To jest kwestia, którą opacznie pojmuje Artur Dobosz. Oto moje stanowisko i jego krótki opis.

Kiedy w tradycji oralnej zaistniało mniemanie antropomorfizujące/fabularyzujące, w którym np. etnos zaczął być postrzegany jak podmiot dziejowy (mitologiczny/historeyczny), jak u Homera, np. Grecy, czy Tebańczycy, to metafora/bohater eposu/jednostkowy podmiot sprawczy pojmowany jest tropem metafory „Grek to człowiek, który... Mści się, czuje się urażony, nienawidzi, zamyśla, planuje wyprawę, mobilizuje, namawia bliźnich, intryguje, zastawia pułapki” etc. Ujmowany jest jak człekopodobny byt, choć człowiekiem — w świetle ówczesnej potocznej wiedzy — najpewniej nie jest. Ujęcie to koordynowane jest z faktem, że na czele owego etnosu stoi wódz, a nad ich losami czuwają bogowie, o zwyczajnych ludzkich intencjach, ale wyrażanych w boskiej skali i wcielanych z boską mocą. Świat pozaludzki staje się nim w ślad antropomorfizujących kategorii. Wniosek: *Handlungseinheit* Kosselecka jest sprawcą dziejów, autorem zdarzeń.

Narratywizowanie w respekcie dla tej metafory zakłada interpretację humanistyczną, najważniejszą dla klasycznej historiografii procedurę „wyjaśniania”, czy jak kto woli, rozumienia zjawisk, zdarzeń historycznych. W trybie interpretacji humanistycznej ujmowane są działania, czynności

⁶ H-K-M, s. 32 Dobosz omyłkowo na s. 87 stwierdza: „Wrzosek kontynuując powyższą myśl stwierdza, że metafora jest połączeniem »trywialnych nieporównywalności z trywialną porównywalnością«”.

⁷ *Ibidem*, s. 36.

⁸ D. Jamet, *Que prédiq-ue-t-on dans un énoncé métaphorique ?* Université Jean Moulin — Lyon 3 & EA 1663 « Centre d'Etudes Linguistiques », Courriel : djamet@univ-lyon3.fr . Pytanie, czy absurd winien mieścić się w granicach jakiejś domeny interpretacyjnej. Jeśli nie, jak oszacować jego status jako purnonsensu?

antropomorfizowanych w trybie bezpośredniej antropomorfizacji jednostkowych podmiotów sprawczych: etnosy — Grecy, Goci, narody — Francuzi, Polacy, państwa — Niemcy, Rosja, wspólnoty wyznaniowe — katolicy, protestanci i katarzy, grupy kulturowe i polityczne i społeczne, chłopci, liberałowie, żacy i studenci, itd., itp. To podmioty sprawcze, które „tworzą” dzieje, są sprawcami zdarzeń konstатовanych w narracjach historycznych. Przeszłość zamieszkivana jest przez takie właśnie człekopodobne podmioty historyczne. One to tworzą historie. Ich losy opisują historycy.

Artur Dobosz imaginuje przykłady metafor jakoby spełniających moje ich rozumienie:

- (1) Głównym czynnikiem warunkującym wybuch II wojny światowej (jej genezę) było dążenie Hitlera do zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej.⁹

Wskazuje dalej, dlaczego spełnia ona warunki mojego ich rozumienia, stwierdza:

Odnotujmy na początku, że wyrażenie (1) spełnia kryteria nałożone na metaforę klasyczną. A więc ma ono charakter antropomorfizujący (jednym z głównych twórców ważnego fragmentu historii świata jest człowiek — Hitler), teleologiczny (głównym czynnikiem warunkującym wybuch II wojny światowej było dążenie Hitlera do zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej), jak również aksjologiczny (wspomniany cel z punktu widzenia Hitlera był celem — wartością, którą należy osiągnąć).

Następnie dezawuuje swój przykład, twierdząc:

Otóż wyrażenie (1), jak uważam, z pewnością nie jest metaforą z punktu widzenia historiografii klasycznej, jest zaś stwierdzeniem literalnym (prawdziwym bądź fałszywym).

Zgadzam się z Doboszem, gdy słusznie krytykuje te przykłady. Imaginuje i przypisuje mi swą imaginację, następnie krytykuje ją — moim zdaniem słusznie — zapominając, że są to jego przykłady. Przykłady metafor historiograficznych, jakie podaje Dobosz, to nieporozumienie.¹⁰ To nie metafory historiograficzne, lecz zdania historyczne. Metafory historiograficzne to schematy, formuły, które wypełnione nazwami własnymi i cudzożyłowym znaczeniem predykatów ufundowanych na *esse/essere* dają podstawę do tworzenia konkretnych zdań historycznych.

⁹A. Dobosz, *Wrzoska koncepcja...*, s. 51.

¹⁰ Byłoby lepiej, gdyby przykłady wyrażeń metaforycznych poddawane analizie były wzięte z prac historycznych. Pochopnie wydaje się sądzenie, że każdy może być autorem zdań w akademickiej narracji historycznej.

Przykład podany przez Dobosza zawiera — moim zdaniem — wyrażenia będące efektem dwukrotnego użycia schematu idącego tropem metafory. Jeden z nich to wyrażenie:

Hitler dążył do zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej, drugie, Hitler dążąc do zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej, sprowokował wybuch II wojny światowej. Oba zdania spełniają warunki rozumowania zwanego interpretacją historyczną. Wskazuje się w nim cel działania, metodę jego osiągnięcia, nadto rozumowanie zawiera elementy rekonstrukcji wiedzy i systemu wartości podmiotu czynności oraz milcząco założenie o konsekwencji działającego podmiotu (dawnej tzw. założenie o racjonalności podmiotu czynności).

Gdyby życzliwie potraktować przykład Dobosza, to wskazuje on, że *Jednostkowy Podmiot Sprawczy* dążył... i sprowokował... Historię więc stanowią zamiary i dążenia itp. akty Jednostkowych Podmiotów Sprawczych, Koselleckowskich *Handlungseinheit*. Powtórzmy: nie wiem, co miałyby innego dziejowość wypełniać niż działający ludzie, nieanonimowe jednostki. Ludzie, ale i — co tu bardzo istotne — człekopodobne byty/podmioty dziejowe. Historyk stosuje wobec nich interpretację humanistyczną, bo sądzi, że podmioty te działają jak ludzie. Historyk, wtedy gdy opisuje losy antropomorfizowanych podmiotów sprawczych, postępuje jakby respektował sens komunikacyjny metafory: „Ateny to człowiek”, „Rzym to człowiek”, czy „Trzecia Rzesza to Hitler”, to podmiot stosunków międzynarodowych, to człekopodobny przeciwnik koalicji antyhitlerowskiej, która podobnie jak III Rzesza stawia sobie cele do zrealizowania, decyduje, zmierza, kalkuluje, gromadzi środki do realizowania celów, honoruje prawo, respektuje wartości państwowe, narodowe itd., itp. Metafora o schemacie „podmiot historyczny to człowiek”, czy „X jest człowiekiem” to milcząca przesłanka dyskursu historycznego od najstarszych, najgłośniejszych jego świadectw, Biblii i Homera.

Tak właśnie rozumiem funkcjonowanie metafory. Jako formuły zdaniowej/predykatu, który stosowany jest jako matryca myślenia i mówienia historycznego. Gdy cytuję zdania Rankego, Braudela, Topolskiego¹¹, to wskazuję wprost, że przypisują oni ludzkie cechy i sposoby działania podmiotom historycznym takim jak, Papiestwo, Wenecja, Hiszpania, to poświadczam, że są one takowe i dlatego poddawane są interpretacji humanistycznej. Metafory to schematy myślenia i narratywizowania idące tropem tej konstytutywnej dla myślenia historycznego metafory. Antropomorfizuje ona i jednocześnie czyni historiografię/historię „królewskim” dyskursem humanistycznym.

¹¹W. Wrzosek, *Historia — kultura — metafora. O myśleniu historycznym*, Acta Universitatis Wratislaviensis, ser. Filozofia nauki, Wrocław 2022; J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, PWN, Warszawa 1971.

W pełni akceptuję — znane zapewne mojemu oponentowi — ostatnie Jerzego Kmity doniesienia na temat interpretacji humanistycznej.¹²

Korzystając z okazji, pragnę odpowiedzieć na zarzut braku relatywizacji moich metafor historiograficznych raz jeszcze. Nie ma takiej możliwości, aby formuła myślowa „podmiot dziejowy działający jak człowiek”, uwolniła się od odniesienia do aktualności interpretowanego działania (czynności). Jeśli bowiem metafora jest interakcją interpretacyjną między podmiotami metafory, to owe podmioty nie są tymi samymi, które fundowały odruchowo narrację Homerową i te, które nasycamy sensem dzisiaj. Podobnie jak *Homo homini* — dzisiaj i dla nas — *lupus est* jest czymś historycznie innym niż za czasów Cycerona. Gdy Grecy dążą do zdobycia Troi, to ich dążenie jest czym innym historycznie pod każdym niemal względem niż dążenie Hitlera do zdobycia przestrzeni życiowej dla Niemców. Metafora historiograficzna przesądza o tym, że narrator ujmuje podmioty historyczne jakby były ludźmi dążącymi (w tym wypadku) do celu. To od początków praktykowania opowieści o ludziach, czy bogach, czy bytach pośrednich lub nie-ludzkich przysługuje narracji, którą dzisiaj nazywamy historyczną. Nie przesądza, jakie historycznie dostępne są owym podmiotom wartości/cele i metody ich osiągnięcia. Jakie splatają się przekonania i pragnienia, które — zdaniem historyka interpretatora — generują określone działania.

Idea *passing theory* Davidsona byłaby znanym odpowiednikiem moich w e d r u j ą c y c h *interpretansa* i *interpretandum*. A i metafora tkania z przekonania i pragnień Rorty’ego nie gorzej wyraża tu ową płynność (*flux*, Josepha Margolisa) myślenia i kultury.

* * *

Rozważając moją koncepcję imputacji kulturowej, Tomasz Falkowski zastanawiał się, czy zachodzi ona w przypadku imputowania zasady niesprzeczności czasem i praktykom, w których ona i tak jest stosowana. Czy historyk, narratywizując, „wpisuje” ją okolicznościom historycznym i wtedy gdy ona

¹² J. Kmita, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1969; Ostatnie to: J. Kmita, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2007, rozdz. I. „Uwarunkowanie subiektywno-racjonalne a uwarunkowanie funkcjonalne”, s. 20-33, zwłaszcza podsumowanie/konkluzję (s. 33). Nadto: *idem*, *Konieczne serio ironisty. O przekształceniu się problemów filozoficznych w kulturoznawcze*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, zwłaszcza s. 73-74 i cały ten rozdział. Nie wikłam czytelnika tej repliki w kontekst, jaki uruchamia mój szanowny oponent w pracy *Wokół wybranych problemów koncepcji Jerzego Kmity*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2015, zwłaszcza w rozdz. „Koncepcja zjawiska podmiotowego Jerzego Kmity” (s. 9-40). Zainteresowanych muszą tam odesłać. Nie sposób tu powtarzać hermetycznych analiz z kręgu poznańskiej filozofii kultury.

i tak jest respektowana — pyta Falkowski. Czy wówczas imputowanie nie jest daremne, zdaje się sugerować mój sceptyczny krytyk.

Zarówno Moliere, jak i jego bohaterowie, zwłaszcza *maitre de philosophie*, korepetytor Jourdaina, potwierdzają pozorną zasadność jego wątpliwości. Akt II, scena IV, fragment poprzedzający słynne zaskoczenie Jourdaina, że mówi prozą:

PAN JOURDAIN

Bardzo pana proszę. A teraz muszę się panu zwierzyć z jedną rzeczą. Kocham się w pewnej bardzo wysoko postawionej osobie i pragnąłbym, abyś mi pomógł napisać bilecik, który chciałbym upuścić u jej stóp.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Bardzo chętnie.

PAN JOURDAIN

To będzie delikatnie, prawda?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Z pewnością.

Chce pan napisać wierszem?

PAN JOURDAIN

Nie, nie, nie chcę wierszy.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Wolisz zatem prozą?

PAN JOURDAIN

Nie, nie! Ani wierszem, ani prozą.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Musi być albo jedno, albo drugie.

PAN JOURDAIN

Czemu?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Z tej przyczyny, iż dla wyrażenia myśli posiadamy jedynie wiersz lub prozę.

PAN JOURDAIN

Tylko wiersz lub prozę?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Tak, panie. Wszystko, co nie jest prozą, jest wierszem, a wszystko, co nie jest wierszem, jest prozą.¹³

¹³ *Mieszczanin szlachcicem komedia w pięciu aktach z baletem*, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, akt II scena VI; <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mieszczanin-szlachcicem.html>; LE MAÎTRE DE PHILOSOPHIE: Vous ne voulez que de la prose ? MONSIEUR JOURDAIN : Non, je ne veux ni prose ni vers LE MAÎTRE DE PHILOSOPHIE : Il faut bien que ce soit l'un, ou l'autre. MONSIEUR JOURDAIN : Pourquoi ? LE MAÎTRE DE PHILOSOPHIE : Par la raison, Monsieur, qu'il n'y a pour s'exprimer que la prose, ou les vers. MONSIEUR JOURDAIN : Il n'y a que la prose ou les vers ? LE MAÎTRE DE PHILOSOPHIE : Non, Monsieur : tout ce qui n'est point prose est vers ; et tout ce qui n'est point vers est prose. MONSIEUR JOURDAIN. Et comme

Moje stanowisko jest następujące: wtedy, gdy twierdzę, że współczesny użytkownik języka, w tym jego semantyki, honoruje zasadę niesprzeczności, to czyni to w obrębie semantyki danej domeny jej stosowania. Nie wyznaje jej *in abstracto*. Konstatując to i zwłaszcza spontanicznie i milcząco aplikując prawo logiki, ma zwykle na myśli konkretną domenę i w niej stwierdzane zdania egzystencjalne bywa nawykowo przyjmowane za oczywiste.¹⁴

Podobnie współczesny historyk uznaje za antynomijne respektowanie tzw. małej i wielkiej eschatologii w obrębie jednego jakoby systemu przekonań. Współczesny badacz domniemuje, że sprzecznie jest uznawać, że sąd nad duszą zmarłego dokonuje się raz po jego śmierci i jednocześnie przyjmuje, że osądzenie zachodzi w trakcie sądu ostatecznego u kresu czasów. Próbuje więc historyk jakoś kwestię tę rozstrzygać, w duchu logiki, aż w końcu stwierdza:

Dopiero w XIV wieku, w dziele angielskiego kaznodziei Jana Bromyarda, spotykamy się z nieco jaśniejszym rozumieniem dwoistej natury sądu ostatecznego. Pisze on tak: „Sąd Boży jest podwójny (*duplex*). Jeden — szczegółowy (*particulare*), który odbywa się, gdy ktoś umiera... Drugi — powszechny (*generale*), który odbędzie się na końcu, kiedy wszyscy ludzie zbiorą się razem...” [JB: *Judicium divinum*; por. JB: *Adventus*] jednak i Bromyard — konkluduje Guriewicz — nie odpowiada na pytanie, jak łączą się te oba sądy, i wygląda na to, że zdając sobie sprawę z trudności, jaka stwarza idea dwóch następujących po sobie procedur sądowych, nie wie, jak to rozwiązać. Dlatego każdy rodzaj sądu znajduje się w innej rubryce dzieła.¹⁵

Korzystając z wygodnego wyobrażenia o rubrykach, powiem więc, że historyk dzisiejszy z jednej strony opisuje świat badany w swoistym porządku. W poszczególnych jego „rubrykach” są różne rodzaje istnienia, które na swoisty sposób wchodzą ze sobą w sprzeczności, gdyby owe rubryki konfrontować. Podobnie bywa i tak, że w wyobrażeniach naszych egzotycznych przodków różne stany istnienia nie wchodzą ze sobą w antynomijne układy.

Nasi oświeceniowi znawcy gatunków literackich podobnie jak my oddzielają prozę od poezji, ale czy za prozę i poezję biorą to samo? A my to samo, co teoretycy prozy i fachowcy od poetyki?

l'on parle qu'est-ce que c'est donc que cela ? LE MAÎTRE DE PHILOSOPHIE. De la prose : www.theatre-classique.fr/pages/pdf/MOLIERE_BOURGEOISGENTILHOMME.pdf, Acte II scène IV. Wróżnienie — W.W.

¹⁴ „Ogólne zalecenia, aby unikać niekoherencji i niespójności, pozostają całkowicie nieznaczące, w każdym razie przynajmniej dopóty, dopóki nie są odpowiednio interpretowane w kategoriach tego, co faktyczne lub realne — a wtedy powracamy znowu do szczegółów krytyki i historii” (J. Margolis, *Czym w gruncie rzeczy jest dzieło sztuki? Wykłady z filozofii sztuki*, pod red. K. Wilkoszewskiej, przeł. W. Chojna, K. Guźalski, M. Jakubczak, K. Wilkoszewska, Universitas, Kraków 2004, s. 95.

¹⁵ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1997, s. 94-95.

Kwestia ta dotknęła i dotyczy największych historyków, wybitnych znawców światów badanych. W dialogu z zastanymi wyobrażeniami epoki, jej porządkami egzystencjalnymi z jednej strony i oczywistościami egzystencjalnymi świata badacza z drugiej wypracowuje się wspólnotowy rezultat kompromisu/konsensu między przeszłością i terażniejszością.¹⁶ Oczywiście przeszłością jest zastane jej wyobrażenie, a terażniejszością kolejna wersja jej obrazu. W sposób w dużej mierze spontaniczny doprecyzowuje się — w konkretnym kontekście rozstrzyga się, co jest sprzecznością, a co niesprzecznością. Nawet zasada wyłączonego środka ma swoje historyczne wcielenia, jest bowiem stosowana w historycznych okolicznościach, w bodaj niepowtarzalnych kontekstach mentalnych.

Wojciech Wrzosek

Historian in the Grip of Non-Contradiction. Once More on the Cultural Uncertainty Principle (Appendix to the Reply)

Abstract

The author refers to the reception and criticism of the idea of epistemology of history that he has been promoting for many years, in particular the category of historiographical metaphor. The essence involves two sub-categories: cultural imputation (in the form of historiographical imputation) and the cultural uncertainty principle. The problems analysed belong to the epistemological dilemmas of history.

Keywords: historiographical metaphor, metaphors of classical historiography, individual agent, anthropomorphisation of historical world.

¹⁶ Jak w zastawione przez siebie sidła wpada wybitny mediewista i legendarny historyk opisuje K. Polasik-Wrzosek, *Od antropologii politycznej do semiotyki władzy. Marc Bloch i Borys Uspienski*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, vol. 46, 2016, s. 345-361.

